Nr. 208. Kraków, Sroda 12 Września 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Swiąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się *przesyłać franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemourgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Posłowie polscy w Berlinie.

Wobec nadchodzących wyborów do Sejmu pruskiego zapanował w społeczeństwie polskiem pod zaborem pruskim pewien ruch, który może się odbić na przyszłej polityce poselskich Kół polskich. Zaczęto zastanawiać się nad pytaniem, czy posłowie polscy spełniają w istocie swe zadanie, poprzestając jedynie na wygłaszaniu co roku kilku mów w „kwestyi polskiej“, a nie biorąc żadnego prawie udziału w ustawodawczej pracy ciał parlamentarnych, nie spożytkowując swej wiedzy i doświadczenia w rozprawach nad ustawami, nie mającemi bezpośredniego związku z uciskiem polskości. Coraz częściej dają się słyszeć głosy, że to dobrowolne usuwanie się Polaków jest przyczyną lekceważenia ich przez inne stronnictwa; a nie brak i takich, którzy utrzymują, że posłom polskim łatwiej by było odwrócić nieraz jakiś grożący Wielkopolsce cios, gdyby posłowie z innych stronnictw nauczyli się szanować ich jako znawców budżetu państwa, jako fachowych ekonomistów i obznajomionych ze społecznemi zagadnieniami ustawodawców. Wyrazem tych budzących się obecnie opinii jest następująca korespondencya, którą petersburski *Kraj* otrzymał z Poznania od swego współpracownika, podpisującego się pseudonimem „Domarat“:

„Tak nazwana bezowocność naszej polityki parlamentarnej jest z powodu nadchodzących wyborów tematem wielu rozpraw. Naturalnie nie w prasie, bo prasa po większej części boi się tego tematu, o którym rozprawiać nie można ze stanowiska blichtru, udawania i bałamuctwa, lecz tylko jedynie ze stanowiska prawdy. Dziwna to choroba u tej naszej prasy i opinii, ów prawdziwy horror prawdy, prawdowstręt. Tego lub owego o czem wszyscy są najmocniej przekonani, nie można powiedzieć, odsłonić, bo to — prawda! A czemu? Bo małoduszności się zdaje, że gdyby prawdę sobie powiedzieć, a postawić na oczy, światby się zapadł i duchby podupadł; jakby ducha *à la longue* utrzymać można na „wyżynie“ działami kłamstwa i fałszu!

Lecz wróćmy do t. zw. bezowocności polityki parlamentarnej. Mówię „tak nazwanej“, bo ona zupełnie bezowocną nie jest. Rodzi ona owoce gorzkie, bardzo gorzkie dla nas, a słodkie dla naszych przeciwników. Nie można dalej polityki naszej parlamentarnej nazwać zupełnie bezowocną nawet w znaczeniu dodatniem, bo niezaprzeczenie oddziaływa ona na wewnątrz orzeźwiająco na duchu narodowego. Ale jest to orzeźwienie podobne do tego, które medycyna daje *in extremis.* Więc jedynie z racyonalnego stanowiska politykę tę nazwać można prawdziwie bezowocną, bo od początku po dziś dzień wykazać ona nie może ani jednej zdobyczy, niewątpliwie i stanowczo dodatniej.

Opinia ta w rozmowach między ludźmi myślącymi bardzo się szerzy, a roznosi prawdziwy popłoch moralny. Głównie zaś dla tego, że pesymiści, uznając prawdę bezowocności, nie zdołali jeszcze znaleźć pociechy domniemanej w innym jakimś systemie parlamentarnym, któryby dzisiejszy zastąpił. Dla tego stronnicy dawnego górują i niebawem dojdą do — *absurdum.* A dla tego tak trudno nam dojść do jakiejś nowej koncepcyi duchowej w tym kierunku, że w obecnej epoce zaniedbania duchowego, okropnie zleniwieliśmy w myśleniu, a powtóre, że z charakteru i natury polskiej, nawet w najbardziej otrzeźwiałym umyśle jeszcze jest pełno żywiołów warcholstwa. Poskrob co najlżej polskiego racyonalistę, a odnajdziesz natychmiast w jądrze istoty jego antypodę.

Warto więc może choćby tu na ustroniu i zdaleka od praktycznych walk i starć ambicyi zastanowić się nad ową bezowocnością naszej polityki parlamentarnej i sposobami zastąpienia jej inną. Żeby uniknąć długich rozpraw co do natury i objawów owej bezowocności, scharakteryzujemy tylko najświeższy, a stanowczo stan rzeczy określający. Doszliśmy w Berlinie do tego, że nam już wcale nie odpowiadają. Pozwolą się wygadać jakby do pustych ścian, a potem koniec. Jakże tu prowadzić jakąśkolwiek „obronę“, kiedy nie ma sędziego, któryby skargi wysłuchał i wyrok wydał? Zdaje się, że system ten się utrwali i jeszcze bardziej wykształci. Cóż na to począć? „Nigdy, przenigdy nie zejdziemy ze stanowiska opozycyi“, wołają nasi krzykacze i dzierżawcy rozumu politycznego, a krzycząc tak, bronią stanowiska, którego po prawdzie nikt nie zaczepiał dotąd. Nie ma z pewnością ani jednego myślącego polaka, któraby, czy to opinii naszej w ogóle, czy jakimkolwiek organom politycznym, doradzał i zalecał opuszczenie stanowiska opozycyjnego wobec niemczyzny. To byłoby samobójstwem. Nie chodzi zatem wcale o zmianę zasad zaprzedanie się, zdradę i t. p. piękne rzeczy, jeno po prostu o zmianę taktyki, skoro dawna notorycznie okazuje się nieprzydatną.

Ale jak ją zmienić? Poszukać przedewszystkiem, czy przeszłość nie daje nam wskazówek, a teraźniejszość sposobności stosownej. Otóż znajduję, że jedno i drugie jest na zawołanie. Zacznijmy od drugiego punktu. Ks. Bismark niby to bardzo dowcipnie odpowiedział na adres polskiego Koła, nawołując reprezentantów naszych do wspólnej pracy w sprawach i w interesie państwa. Niekiedy i od przeciwnika nauczyć się dużo można i nauczyć się trzeba, a tu jak na zawołanie ironia losu nakazała największemu nieprzyjacielowi naszemu nauczyć nas potroszę, co i jak mamy robić. Jużci oczywiście akceptować nie możemy jego rady i życzenia, żebyśmy z całem oddaniem pracować zaczęli w interesie państwa, które nas gnębi i marnuje, ale rozważyć należy, czyby nie należało reprezentacyi naszej o tyle podjąć rękawicę, żeby rzeczywiście się zajęła wszystkiemi sprawami państwa, ale w interesie naszym. Nie chcą nas słuchać już nawet, kiedy się odzywamy z ośmieszonemi już u nich *Polenklagen*, to my sobie powinniśmy wyrobić posłuchanie na innem polu, na polu spraw państwa które przedstawiają bezmierne pole do krytyki i „zaznaczania obecności“.

Czytelnik z innych dzielnic może się zdziwi, dowiadując się tu pośrednio, że polscy posłowie w Berlinie nie zajmują się sprawami państwa! Czemże się więc tedy zajmują? Wiecznym, czczym protestem i t. zw. obroną interesów narodowości, która niczego nie obroniła, a dużo zaprzepaściła. Tylko wyjątkowo ten lub ów poseł polski pozwolił sobie, że tak powiemy, wycieczki na pole ogólno-państwowe, ekonomiczne i t. p., a jeżeli gdzie, to na tem polu wycieczek zaznaczyć można jakiekolwiek korzyści naszej akcyi parlamentarnej, osiągnięte przez takich mężów, jak Niegolewski, Ign. Łyskowski, Kantak. Niegolewski niczego nigdy nie osiągnął, ile razy protestował i najwalniejsze stawiał wnioski, ale skoro się zaprzęgł do ciężkiej pracy zbadania natury i dróg postępowania policyi pruskiej, a więc rzeczy państwa, odniósł nietylko wiekopomną sławę, ale zarazem na czas niejakiś odparł cyniczne znęcanie się nad naszą bezbronnością. Podobne, choć mniejsze tryumfy odnosili Łyskowski i Kantak w sprawach ekonomicznych. Tych mężów trzeba nam naśladować, a będą słuchali naszych wywodów i będą nas cenili i szanowali i będą się z nami liczyli.

Rozmawiałem kiedyś o takiej polityce parlamentarnej z jednym z nieżyjących już dziś posłów. Przyznawał mi słuszność zupełną, ale zarazem twierdził, że taka polityka jest niemożebną, bo — nie mamy na to ludzi. Zkądże weźmiemy takich Eugeniuszów Richterów, któryby potrafili nietylko krytykować rząd, ale w ogóle w sprawach państwa mówić z sensem, rzekł zacny reprezentant „polskiej“ polityki. Miał oczywiście i on słuszność na razie. Nie mamy ludzi, którzyby w sprawach państwa sprostać mogli Niemcom, ale nie mamy ich dlatego, że kierunek naszego kształcenia się politycznego szedł dotąd zupełnie innem korytem. Ambicyą naszych posłów było i jest pięknemi frazesami i romantycznemi argumentami zadowolnić podniebienie ulicznych polityków i babskich wyznawców dewocyi politycznej. Więc w tym kierunku się kształcą nasi mężowie stanu, albo raczej psują, jak np. ś. p. nieodżałowany Kantak, który był w wiecznej rozterce między rozumem politycznym a pyrotechniką „narodowego stanowiska“. Niech tylko opinia ozdrowiała zażąda czegoś innego od posłów naszych, a zaraz albo się znajdą siły odpowiednie, albo też z czasem wykształcą. Tak jak dotąd było i jest, pozostać prawie nie może, bo absurdum przededrzwiami; w Berlinie nas słuchać nie chcą, w domu coraz głośniej mówią, że się to wszystko na nic nie zda.

Cóż więc może być za skutek dalszego postępowania po dotychczasowej drodze? Coraz większa demoralizacya ogólna. Miejmyż litość przy najmniej nad wysłannikami naszymi, dla których to poselstwo staje się coraz bardziej madejowem łożem. Żebyż tylko tyle! Ale co gorsza, pogrążeni w bierności i bezowocnej pracy, popadają albo w zobojętnienie, faryzejstwo, albo w życie płaskie i epikurejskie. Cóż począć w Berlinie; kiedy długo czekać trzeba na jakiekolwiek emocye pracy, jeżeli już nie na pracę samą? Więc z szynczku do szynczku, obiadki, imieniny, whist, preferans i t. d. Potem się powie od czasu do czasu mówkę w „obronie zagrożonych praw“, która jeszcze większy ucisk sprowadza i — honor narodowy uratowany; a ostatecznie i do takiego życia w Berlinie nawyknąć można.

Takiemu położeniu rzeczy koniec położyć może tylko wyżej naszkicowana zmiana taktyki parlamentarnej. Zapewne, i ona nas nie zbawi, ale nas ozdrowi na rozumie, a reszta w ręku Boga. Dziś bowiem chorzy jesteśmy, ciężko chorzy, jeżeli kwintesencyą naszego rozumu politycznego ma być wygłoszona niedawno przez jeden z najpoważniejszych organów Księstwa mądrość: „nie ustępujmy na krok z dawnego stanowiska, raczej się przenarodowimy albo zginiemy *viritim*“. Oczywiście w tym procesie ginienia *viritim*, mędrcy, którzy takie hasła narodowi wypisują, sami będą chcieli zająć dość wygodnie ostatnie miejsce.

Podobna zmiana taktyki zupełnie nie wymaga zrzeczenia się jakichkolwiek ideałów. Wszystko to może pozostać i powinno zostać w duszy, dla której pociechą wzmacniającą nieco będzie spokojna oświata a nie ów wrzask chorobliwy, którym zagłuszamy już prawie własne sumienia, że nie potrafimy rozróżnić cnoty od występku, miłości od nienawiści, prawdy od fałszu“.

Korespondent *Kraju* porusza tu, jak widzimy, kwestyę pierwszorzędnego znaczenia, a z kilku uwag, które redakcya tego pisma na innem miejscu zamieszcza, przekonywamy się, że zrozumiała ona należycie znaczenie słów korespondenta. Łatwo pojąć, że pewna część posłów polskich w Berlinie nie zechce porzucić dotychczasowej bezczynności i od razu zaprotestuje przeciw wszelkiej zmianie. Posłowie ci znajdą oczywiście gorliwych obrońców w prasie. Wszak natychmiast po ukazaniu się tej korespondencyi w *Kraju* wystąpiła *Gazeta Narodowa* z tak namiętną jej krytyką, iż nie wahała się nazwać uwag Domarata „zgubnemi teoryami“ i zarzucać *Krajowi*, iż wygłasza „kosmopolityczno-społeczne doktryny“. Jeżeli słowa *Kraju* wywołały taki popłoch we Lwowie, cóż dopiero będzie w Poznaniu? Czytelnik ma zupełne prawo zapytać, jaką szkodę odniesie naród polski, jeżeli jeden z jego posłów okaże się w Berlinie znakomitym znawcą stosunków robotniczych, drugi dzielnym kodyfikatorem ustaw, a trzeci wymownym rzecznikiem jakiejś przeciążonej podatkami warstwy? Jeżeli zaś uznamy, iż byłoby to rzeczą pożądaną, gdzież szukać powodu do tak dotkliwych dla polskiego pisma zarzutów, jak te, z któremi występuje *Gazeta Narodowa*?

Odpowiedź łatwa. Od kilku lat cała czynność posłów polskich polegała na powtarzaniu co roku tych samych prawie zażaleń w formie niemal tej samej. Od czasu do czasu zdarzały się mowy o pewnej oratorskiej wartości; większość ich była tego rodzaju, iż gdyby je wygłoszono z trybuny poselskiej we Lwowie lub Wiedniu, przeszłyby bez żadnego echa. Wszak nie tak dawno jeden z posłów musiał przerwać mowę, bo w ciągu przemówienia „kartki manuskryptu mu się poprzewracały“. Mimo tego przeważna część prasy polskiej wmawiała w czytelników, że głos posłów berlińskich jest wymownym protestem wobec „Boga i ludów“, że skład kół poselskich w Berlinie jest najlepszym, jaki być może, że nikt lepiej od nich nie potrafi bronić honoru narodowego.

Ten stan ciągłego zachwytu nie mógł trwać wiecznie. Musiał się przecież znaleść ktoś, mający dosyć odwagi, aby narodowi powiedzieć prawdę. Że jej nie umiano spokojnie wysłuchać, to przecież nikogo w Polsce nie powinno dziwić.

Potęga niemiecka w świetle badań francuskich.

Wśród naprężonych stosunków pomiędzy Francyą a Niemcami, które podług zdania *Norddeutsche A. Z.* wywołują zboczenia umysłowe wśród mniej wykształconych mas narodu francuskiego, coraz to częściej zdarza się spotykać w pismach francuskich studya poważne i gruntowne nad stosunkami niemieckiemi.

Dziś ani we Francyi, ani w Niemczech nie łudzi się zapewne nikt nadzieją pokojowego rozwikłania kwestyi alzacko-lotaryńskiej i mało kto uwierzy trochę naiwnym rewelacyom *Gaulois* o platonicznych zamiarach zgasłego niedawno cesarza Fryderyka. Jakiekolwiek zresztą były plany szlachetnego tego człowieka, teraźniejszość przemawia przez usta młodego jego następcy w duchu dawnej krzyżackiej polityki, która dopiero po grunwaldzkiej klęsce na zwrot zaborów zdecydować się mogła. Dziś, oparta na trzech milionach bagnetów, okryta świeżą sławą sedańskiego pogromu, czuje się ona zanadto silną, aby myśleć o kompromisach. Jedyną troskę, która płoszyła spokojne sny ks. Bismarka, obawę francusko-rosyjskiego przymierza, zażegnał sojusz potrójny i dziś można być pewnym niemal, że ani Trypolida, ani Bułgarya pokoju europejskiego nie zamąci. Przyszła wojna musi się skończyć, podług słów Bismarka, gruntownem powaleniem przeciwnika, a na taką walkę na noże nie łatwo rządy się zdecydują. Swoją drogą przewidywać należy, że katastrofa prędzej lub później nastąpi i dla tego, pomimo zapewnień pokojowych i niekłamanej obawy przed tą straszną wojną, przygotowania wojenne nie ustają. Obok tego jednak — i to jest objaw najbardziej zatrważający — przeciwnicy nie lekceważą się wcale. Niemcy pomimo niedawnych zwycięstw i olbrzymich sił swoich, spoglądają niespokojnie na rozwój armii francuskiej, Francuzi, łatwo zapalni i gwałtowni, badają z niezwykłą u nich rozwagą, potęgę i zasoby niemieckiego cesarstwa, z którem do stanowczej mają stanąć rozprawy.

Niedawno pp. W e i s s i L a v i s s e ogłosili ciekawe studyum swoje o Niemcach, obecnie deputowany niemiecki z Alzacyi K a r o l G r a d, ofiaruje publiczności francuskiej gruntownie opracowane dzieło o siłach i zasobach narodu niemieckiego[1]), a w przedmowie oświadcza wyraźnie, że celem jego jest uchronić Francyę przed polityką hazardowną i awanturniczą. I teraz zrozumieć łatwo, dla czego *Gazeta kolońska* z takiem oburzeniem publikacyę tę przyjęła, dlaczego zarzuciła autorowi złą wiarę i niedozwolone rzekomo korzystanie z dokumentów urzędowych, które, jako deputowany do parlamentu, miał do swojej dyspozycyi. P. Grad odsłania w książce swojej wprawdzie nie tajemnice stanu, ale cyfry ciekawe i Francuzom dające wiele do myślenia.

Najpierw więc co do zaludnienia podnosi autor słusznie, że Niemcy są państwem najgęściej zaludnionem w Europie. Pod tym względem przewyższa je tylko Rosya, która na olbrzymich obszarach ma prawie dwa razy tyle mieszkańców. Różnica pomiędzy Rosyą a Niemcami, pominąwszy już rozległość terytoryalną, jest jednak ta, że podczas gdy ludność cesarstwa rosyjskiego składa się z najrozmaitszych plemion, w Niemczech na 45 milionów mieszkańców 8% zaledwie należy do narodowości obcych. A populacya ta wzrasta w sposób tak znaczny, że podług prawdopodobnego obliczenia p. G. ludność Niemiec będzie wynosić na schyłku następnego stulecia 170 milionów, podczas, gdy we Francyi jak wiadomo, przyrost ludności jest nadzwyczaj nieznaczny.

Wynikałaby z tego wprawdzie obawa przeludnienia dla Niemiec, ale Niemców chroni od tego emigracya. Od r. 1820 naliczył autor 4 miliony wychodźców niemieckich, którzy w Stanach Zjednoczonych się osiedlili, a nadto rząd niemiecki obecnie pozyskał znaczne obszary w Afryce, które emigracyi nowe otwierają pole. Przeciwnie Francuzi, jak wiemy skądinąd, nie mają zręczności i szczęścia do zakładania kolonii zamorskich. Nad

[1]) Le peuple allemand, ses forces, et ses ressources, par Charles Grad, député de l'Alsace au Reichstag. Paris 1888.

Ścieżka przed chatą.

NOWELLA

przez

SEWERA.

14 (Ciąg dalszy.)

— Podpalę chatę i obórkę i pójdę, gdzie mnie oczy poniosą, a ty nie będziesz się rozpierać w ojcowiźnie mego chłopaka. Albo ci ślepia, te twoje modre ślepia, co niemi na ludzi rzucasz uroki, rozpalonem żelazem wypalę, a potem.... a potem.... sama się utopię.

Groźby i żale trwały, dopóki różowa jutrzenka, przeciskając się przez zwoje ciemnych chmur, rozłożonych jak obozująca armia nieruchomo na wschodzie, nie zaświtała w okna chaty. Stara rozpaliła ogień, uwarzyła żuru, Antek nie przyszedł.

— Wstydzi mi się spojrzeć w oczy, a boi się, abym mu sumienia nie roztrzęsła. Mój Boże! chłopakby wziął kawał pola, dobytek! urodziwy, jak lalka, prosty, jak świeca, a *przyścipny* ci, a wesolutki. Coby to był za gospodarz!...

Zabrała się do żuru, gorzki był, jeść go nie mogła. Gdyby się ożenił z Maryną, po żurze pływałaby słonina! Myśl ta sprowadziła wybuchy gniewu.

— Rób, co chcesz — zawołała, — ja tu z nią jednej godziny nie chcę zostać! Kiejś głupi, rób, co chcesz. Walek ma pono jechać po żelazo dla kowala do Tarnowa, zabiorę się z nim...

Zarzuciła na ramiona białą płachtę i wybiegła.

W godzinę zajechał wóz w półkoszkach, wysiadły z niego matka Antkowa i żona Walka, zabierając się ogniście do składania rzeczy. Pierzynę i poduszkę zawiązano w płachtę i wstawiono w środek wozu, skrzynkę podano Walkowi do umieszczenia na przodzie, a statki drewniane i garnki poszły do słomy w tyle.

— Nic nie zostawię tej szelmie, nic, nawet jednej skorupy. I gdybym się nie bała obrazy boskiej i nie żal mi było Antka, porąbałabym stół i ławę.

Zanosząc się od płaczu siadła na wozie, okryta nową chustką, przy Walkowej. Walek śmignął batem, wóz potoczył się po gościńcu, niknąc w olszowych krzakach.

Wieczorem wszedł do izby Antek. Nagie ściany, na łóżku barłog, pustka tłoczyła serce, jak gdyby tylko co wyniesiono umarłego. Chłopak postał, popatrzał i westchnął.

— Nawet konewki i cebrzyka nie zostawili!... Ej, co tam! — zawołał, — mam teraz przecie chatę swoją własną. Ja ją tu wyrychtuję!

Drzwi zaparł i pędem poleciał do dziewczyny.

— Hanuś — zawołał, wpadając do izby. — Matka do Kaśki dziś pojechała. W poniedziałek w Dąbrowy jarmak, pójdziemy we troje i kupi się, co potrzeba.

Kumcia ochłonęła i zaczęła godzić się z myślą wydania Hanki za Antka. Rozpoczęły się długie narady, co kupić do gospodarstwa i jak go urządzić. Najrozkoszniejsze to chwile przedślubne dla nowożeńców.

Narady trwały długo, Hanuś odprowadziła Antka do płotu, a uściskom i całusom końca nie było.

V.

Wieść o zrękowinach Hanki rozbiegła się migiem po wsi. Wójt się ucieszył i z radości zacierał ręce. Wójtowa wołała, że szkoda chłopaka dla łajdaczki, stara Gulicha odetchnęła, Maryna, gdy jej nikt nie widział, obtarła dwa razy fartuchem oczy za Antkiem, a cała wieś na złość wójtowi i bogaczce sympatyzowała ze śliczną dziewczyną. Pierwsza Jurkowa przyniosła Hanusi garnuszek miodu i kawał płótna. Bogatsze gospodynie nie dały się zawstydzić Jurkowej. Na zdziwioną dziewczynę posypały się podarunki, że sypiać z radości nie mogła.

— Hanuś — powtarzała kumcia — a nie mówiłam, że szczęście ludzkie więcej znaczy, niż pieniądz.

Taśmiarz Skowronek, bogacz, wójta nie lubił i zazdrościł mu, a chcąc się postawić nad wszystkich, przyniósł dziewczynie korzec żyta i ćwierć pszenicy na weselne placki, a ludzie dodawali, że wójtowa się wścieka ze złości i krzyczy, że to ino, aby jej dokuczyć.

— Kiej tak — zawołała Jagielina, zdawien dawna niecierpiąca wójtowej — to ona się teraz w ozór ukąsi.

Wieczorem, ogarnąwszy się, kazała parobkowi pochwycić na powrózek półroczne cielę, a dziewce poganiać. Sama uroczysta i poważna szła za niemi gościńcem. Ludzie zbiegali się do niej, pytając ciekawie.

— Dla sieroty — odpowiadała.

Zdziwienie było wielkie. Gospodynie odprowadziły bogaczkę do samej chaty kumci, aby usłyszeć, co powie Hanuś.

— To ci jałowica! — szeptały, kiwając głowami.

Na widok cielicy i Jagieliny Hanuś oniemiała.

— Hanuś, weźże se, a niech ci się szczęści — rzekła poważnie stara.

Dziewczyna, biorąc jedną ręką powrózek, a drugą chwytając rękę Jagieliny, zalała się łzami.

— Nie bój się, Hanuś, nie, ludzie cię nie opuszczą.

Kumcia również wzruszona i uszczęśliwiona, zaprosiła gospodynię do izby. Parobek Jagieliny, wysłany przez Hanusię, pobiegł pędem po *słodką* do karczmy. Pogwara szła wesoło i długo, póki „słodka“, rozdzielana małym kieliszkiem, nie została wysączoną do ostatniej kropli.

Dzień ślubu i wesela jegomość wyznaczył na środę, aby tylko dwa dni do piątku zostawić weselnikom na tańce, pijatykę i uciechę.

Drużbowie Antka, Jasiek i Walek poprzysięgli, że ładniej i okazalej wystąpią, aniżeli drużby Grzesia. Siodeł na konie pożyczyli od bogaczy z sąsiedniej wsi, a Hanuś od panienek ze dworu nadostawała kwiatów i gorset z krakowskiego wesela aksamitny, wiśniowy, naszywany złotemi blaszkami.

— Maryna ze swoim ani się umywała do Hanusinego gorsetu — mówiły, dziwując się, drużki.

Gospodynie przychodziły umyślnie oglądać cudowny gorset, mięciutki jak mech, przetykany złotem.

W dzień wesela kto żył, pobiegł do kościoła.

O samem południu gościńcem jechały dwa czterokonne wozy z weselnikami wójtowymi. Na pierwszym wozie siedziała Guliczka, smutna, zła, z zaciśniętemi ustami, przy niej wójtowa udawała szczęśliwą, a radaby starą zepchnąć pod koła wozu.

— Nie dość, że jedynak, mój chłopak jak z obrazka, bierze świdry za te głupie dziesięć morgów, a stara jeszcze gębę sznuruje i z podełba patrzy. Ja ci popatrzę — odgrażała się w duchu.

Na przedzie wozu siedziała Maryna, rada, że się wydobędzie z niewoli matczynej, z dumą patrzała na uganiającego na koniu z drużbami pana młodego.

Będzie miała swego chłopa, swoje gospodarstwo, swoje dziewki i będzie panią w swej chacie. Niecierpliwość ją brała, aby jak najprędzej wziąć ślub, odbyć wesele i usadowić się na swoich śmieciach. Wobec tłoczących się wypadków i zmiany losu zapomniała o Antku. A przecie i jej Grzesiowi nic nie brakowało.

Stanęli przed bramą. Pierwsza zeskoczyła Maryna, pomagając zesiąść wójtowej i matce. Stara ją odepchnęła od siebie i, sapiąc, zlazła z wozu po kole.

Wójtowa, widząc wściekłość Gulichy, pobiegła do męża.

— Stara wściekła — szepnęła mu — kto wie, czy jeszcze nie zawoła, że nic nie da.

— Jegomość i na to poradzą — odparł wójt spokojnie, chociaż wargi nerwowo mu drżały.

Pan młody i drużbowie zsiedli z koni drużki, swaty, starościna i starosta z wozów. Kobiety otrzepywały i gładziły rękoma wykrochmalone spódnice, mężczyźni sukmany. Pierwszy na cmentarz wszedł wójt, za nim cała gromada.

Nieopodal drzwi kościoła stała gromadka weselników Antka i Hanusi. Państwo młodzi na przedzie, obok wystrojona kumcia, przy niej Jagielina, Jurkowa, cała opozycya wójta. Hanuś w wiśniowym gorsecie i kwiatach na głowie, uśmiechała się, spoglądając rozpromieniona na Antka, a z dumą i pogardą na wójtową, wójta i pana młodego. Antek w białej sukmance, czapce czerwonej z pawiemi piórami, smukły, zgrabny, najładniejszy chłopak z całej wsi, dobrze odbijał przy urodziwej pannie młodej. Kumcia i gospodynie stojące przy niej, wzrokiem mierzyły Marynę. Biedna dziewczyna zbladła, przysłaniając rzęsami świdry swoich oczu. Nie śmiała spojrzeć na Antka i nie wiedziała, co ze sobą zrobić. Wiedziona instynktem dobrego serca, wziąwszy na odwagę, zbliżyła się do Hanusi, ujęła za rękę i pocałowała w usta, szepcąc:

— Daj Boże szczęście.

Hanuś również pocałowała ją wzruszona i również odpowiedziała:

— Daj ci panie Boże. (C. d. n.)

Senegalem nie wiedzie im się, a w Tonkinie, który tak znaczne pochłania sumy, osiedliło się dotychczas, podług obliczeń dzienników francuskich, zaledwie 2500 Francuzów.

Stosownie do populacyi przedstawia się imponująco także potęga militarna Niemiec. Podług obliczeń podpułkownika Rau można przypuścić, że w Niemczech znajduje się 6 milionów mężczyzn zdolnych do broni (od 25 do 45 lat). Cesarstwo niemieckie może też wystawić 3 miliony żołnierzy, podczas gdy Francya ma ich 1,905.000 a Rosya 2,980.000, i oto dlaczego powiedział Moltke, że papier do obwijania nabojów ma najlepszy kurs na giełdzie światowej.

Mylnem jest również zdanie Francuzów, że nadzwyczajne wydatki na wojsko zrujnują materyalnie naród niemiecki. Cesarstwo niemieckie posiada najpierw skarb wojenny, z milionów francuskich odłożony, w kwocie 120 milionów marek w złocie, a oprócz tego siła podatkowa ludności nie jest w Niemczech tak naprężona, jak we Francyi. Budżet wojskowy niemiecki wynosi w roku bieżącym 453,081.295 franków, budżet francuski 555,934.520 frank., czyli innemi słowy w Niemczech płaci każdy mieszkaniec na cele wojskowe 10 franków, we Francyi 15 frank. Podobnie ma się rzecz i z długami.

Niemiecki dług publiczny wynosi 10.325 milionów franków, francuski 30 miliardów. Piętą achillesową społeczeństwa i państwa niemieckiego jest kwestya socyalna. Socyalizm rośnie w Niemczech w sposób zastraszający. Przy wyborach w roku 1881 oddali socyaliści 311 961 głosów, w roku 1887 763 128 i słusznie powiedział jeden z przywódców tego stronnictwa w reichstagu, że w chwili, gdy ludność niemiecka wzrośnie do 60 milionów, rząd na podstawie głosowania powszechnego przejdzie w ręce robotników. Niemieccy mężowie stanu wiedzą o tem dobrze i stąd pochodzą usiłowania, zmierzające do załatwienia kwestyi socyalnej, a jeżeli ks. Bismark zaniechał wreszcie walki kulturnej, to uczynił to dlatego, że widział, jakiego poparcia udzielają stronnictwu centrum robotnicy i obawiał się sojuszu socyalistów z katolikami, którzy zręcznie ruchem socyalnym w duchu chrześcijańskim kierować zaczęli. Z tem wszystkiem trudno przypuścić, aby kwestya socyalna, istniejąca zresztą tak dobrze we Francyi jak i w Niemczech, zdołała zrównoważyć zasoby i siły obu narodów. Tak jak teraz rzeczy stoją przeto, musi polityka odwetowa we Francyi ustąpić miejsca usilnej pracy wewnętrznej nad skupieniem sił i zorganizowaniem silnego rządu. Francya musi czekać z bronią na ramieniu tak długo, dokąd przeciwnik jej oczywistą posiada przewagę, musi jednakże być oraz gotową do skorzystania z każdego błędu nieprzyjaciela. Umiejętność czekania więc i cierpliwość powinny być głównem hasłem francuskich mężów stanu.

Sejm krajowy.

Lwów, 10 września.

(Posiedzenie XXVIII).

(=) Po nabożeństwie, odprawionem w kościele katedralnem i gr. kat. cerkwi, zebrali się w sali sejmowej posłowie w nielicznym komplecie, gdyż zaledwie w liczbie ośmdziesięciu kilku przybyli na pierwsze posiedzenie. Prawica prawdopodobnie pozbawioną będzie wodzów, gdyż hr. Alfred Potocki zażądał kilkutygodniowego urlopu, a p. Grocholski podobno nie będzie mógł również brać udziału w pracach sejmowych.

Przebieg dzisiejszego posiedzenia był mniej interesującym, na samym końcu posiedzenia pojawił się wniosek posła Romańczuka, który może spowodować długotrwałe dyskusye na temat „kwestyi ruskiej“.

Posiedzenie zagaił marszałek hr. Jan Tarnowski następującą przemową:

„Wysoki Sejmie! Przystępujemy dziś do dalszego ciągu odrocznej sesyi sejmowej piątej z rzędu i przedostatniej bieżącego okresu wyborczego.

„Pomimo czasu krótszego niż zwykle, jaki upływa między sesyami sejmowemi, pomimo trudności i przeszkód, jakie w tym przeciągu czasu napotykał Wydział krajowy — staraniem jego usilnem było nietylko zwykłe sprawy, do zakresu administracyi autonomicznej należące, utrzymać w normalnym biegu i rozwoju, ale nadto liczne polecenia tej wysokiej Izby wypełnić, a w wykonaniu ich odpowiedzieć, o ile być może, najściślej życzeniom i intencyom Wysokiego Sejmu.

„Ze spraw należących do sesyi bieżącej, komisyom do sprawozdania przekazanych, są niektóre już zupełnie gotowe i temi niezwłocznie się zajmiemy; co do innych, zechcą niewątpliwie komisye przyspieszyć swe prace i dostarczyć wysokiej Izbie materyału do dalszych obrad. W tej drugiej kategoryi znajduje się projekt statutu dla 29 większych miast, który zdaniem Wydziału krajowego odpowiada naglącej potrzebie, a którego uchwalenie jest tembardziej pożądane, że byłoby pierwszym krokiem na drodze reformy naszych stosunków gminnych, których naprawa wielokrotnie przez tę Wysoką Izbę za konieczną uznaną została.

„Nie pora jeszcze dziś mówić o pracach przygotowanych do sesyi następnej, która zapewne bezpośrednio po zamknięciu sesyi bieżącej otwartą zostanie.

„Materyał nagromadzony przed jej rozpoczęciem został na nowo w czasie przerwy sejmowej uzupełniony i przerobiony wedle wskazówek danych po części przez wysoką Izbę, po części przez rząd odnośnie do tych ustaw, które sankcyi najwyższej nie uzyskały.

„Nowych zupełnie prac Wydział krajowy nie przedsiębrał, raz dlatego, że pozostały materyał jest dość obfity, powtóre, że powszechnie wiadomem było, iż wysoki rząd zamierza na następnej sesyi wystąpić z inicyatywą ustawodawczą w sprawie pod względem ekonomicznym nader ważnej, która zajmie uwagę wysokiej Izby i bez wątpienia wiele czasu i pracy wymagać będzie. Pomyślne i na słuszności oparte rozwiązanie tej kwestyi, nastręczać musi z natury rzeczy niemałe trudności, gdyby się jednak powiodło, byłoby zasługą obu współdziałających czynników, tak wysokiego rządu, jako też i reprezentacyi kraju“.

W końcu wezwał marszałek Izbę do okrzyku na cześć cesarza, co gdy się stało, zabrał głos ponownie, aby wspomnieć o zmarłych członkach.

W pierwszym rzędzie w dłuższej przemowie podniósł zasługi ś. p. Władysława Badeniego, jako członka Wydziału krajowego w tych słowach:

„Kiedy w styczniu 1874 roku, wybrany z całego Sejmu członkiem Wydziału krajowego, objął kierownictwo departamentu komunikacyi, rozpoczęte dopiero było dzieło uporządkowania dawnych i budowy nowych dróg krajowych. Jaki stan ich jest dzisiaj po upływie lat 14, to powszechnie wiadomo i wszyscy z zadowoleniem i pewną dumą spoglądamy na to dzieło administracyi krajowej.

„Gospodarkę swą rozpoczął ś. p. Władysław hr. Badeni tem, że odradzał zaciągnięcie już uchwalonego długu; za jego inicyatywą zaniechał Sejm zrealizowania pożyczki, do zaciągnięcia której, w kwocie około 4 milionów, był już Wydział krajowy poprzednio upoważniony.

„W czasie jego administracyi wydał Wydział krajowy na budowę i rekonstrukcyę dróg trzy i pół miliona złr.; w razie zaciągnięcia na ten cel pożyczki, byłby zapłacił po dzień dzisiejszy rat amortyzacyjnych cztery i pół miliona, a nadto pozostawałoby do płacenia jeszcze około ośmiu milionów, których — obecnie płacić nie potrzeba.

„Pomimo oszczędności na tak wielkie rozmiary wykonał ś. p. Władysław hr. Badeni cały podówczas zamierzony program sieci dróg krajowych, wybudował w tym przeciągu czasu 480 kilometrów nowych dróg, a jednocześnie subwencyonując komunikacye drugo- i trzeciorzędne kwotą przeszło miliona dwóchkroć stotysięcy złr., dał silny impuls do rozrzucenia po całym kraju sieci dróg powiatowych i gminnych.“

Mowę swą zakończył marszałek, jak następuje:

„Z grona tej Wys. Izby ubył także mąż którego oddawna przywykliśmy zaliczać pomiędzy naszych przodowników; ś. p. Seweryn Smarzewski był nim nietylko z mocy starszeństwa mandatu, który piastował od początku ery konstytucyjnej, ale także z powodu niezwykłych pierwszorzędnych zdolności.

„Umysł nadzwyczaj logiczny i bystry, niepospolity zasób doświadczenia i wiedzy, przytem dar wymowy rzadkiej świetności i siły, wyróżniały go z pomiędzy wielu i nadawały jego indywidualności wybitną cechę. Niezrównany referent spraw finansowych i politycznych, był w każdym parlamencie, do którego należał, pierwszorzędną siłą. W szczęśliwych warunkach mógł być znakomitym mężem stanu; u nas niestety został tylko człowiekiem wyjątkowo zdolnym, któremu brakło odpowiedniego pola do zużytkowania na rzecz społeczeństwa swoich rzadkich i świetnych przymiotów.

„Pozostaje nam w końcu uczcić wspomnieniem pamięć jednego jeszcze, w tym czasie zmarłego kolegi ś. p. dra Zygmunta Mroczkowskiego, który od lat trzech do tej wysokiej Izby należał. Oddany wyłącznie cichej a pełnej zasług pracy, zawód swój zakończył chlubnie, bo niosąc pomoc bliźnim, poniósł śmierć wskutek gorliwego pełnienia obowiązków. Cześć ich pamięci!

„Raczy wysoka Izba pozwolić, aby hołd oddany ich pamięci, w protokole dzisiejszego posiedzenia zapisany został. (*Izba zezwala*).

Hr. Golejewski podniósł jeszcze zasługi śp. Badeniego z czasów, gdy był urzędnikiem za czasów Metternicha, którą służbę jednak porzucił, ze względu na istniejące wówczas stosunki.

Odczytany spis petycyj jest następujący: Zarząd szkoły ludowej w Łopatynie o zorganizowanie jej na szkołę trzyklasową. Straż ochotn. ogniowa w Bohorodczanach w sprawie opodatkowania Towarzystw ubezpieczeń na rzecz straży. Wydział pow. w Drohobyczu o zniżenie cen frachtu od nafty i cerezyny na stacyi kolei w Drohobyczu. Wydział krajowy odstępuje petycyę wydziału powiatowego w Łańcucie w sprawie kas pożyczkowych gminnych. Wydział pow. w Wieliczce o zapomogę dla gmin dotkniętych gradobiciem. Mieszkańcy kolonii „Unterbergen“ w sprawie wyłączenia tej kolonii ze związku gminy Podberezce. Dr. Laśkiewicz, oddalony w drodze dyscyplinarnej lekarz zakładu obłąkanych na Kulparkowie, o przyznanie mu lat służby i udzielenie emerytury.

Sekr. Badeni Stanisław odczytał łacińskie podziękowanie Ojca św. za przesłane przez Sejm gratulacye jubileuszowe, a następnie pismo rządowe, komunikujące Sejmowi uznanie cesarskie za ustanowienie fundacyi jubileuszowej dla młodzieży wojskowej w Galicyi.

Oba pisma przyjęto do wiadomości.

Krótkich urlopów udzielono pp. Szeptyckiemu, Janowi Stadnickiemu, Szczęsnemu Koziebrodzkiemu, Leonowi Bilińskiemu, Wrotnowskiemu i Mieroszowskiemu.

Dłuższe urlopy kilkotygodniowe lub też na cały czas trwania sesyi otrzymali: Pp. Alfred Potocki z powodu słabości, Adam Sapieha (na 6 tygodni); hr. Lanckoroński Karol (na 2 tygodnie). W piśmie swojem oświadcza tenże, że kilkakrotnie oświadczył komitetowi w Rudkach, że wyboru na posła przyjąć nie może, gdy go jednak mimo to wybrano, zmuszony jest prosić o urlop, nie mogąc przybyć teraz do Lwowa. Na cały czas sesyi otrzymali nadto urlopy: Wojciech Dzieduszycki, prof. Stanisław Tarnowski i biskup Łobos z Tarnowa, który właśnie odbywa rekolekcye z 52 kapłanami, a później ma przewodniczyć zgromadzeniu ku popieraniu misyj katolickich, w ogóle obarczony jest sprawami swej dyecezyi.

Z porządku dziennego załatwiono w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału kraj. o zakładzie obłąkanych na Kulparkowie, następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi drogowej, o czynnościach departamentu IV Wydziału kraj. z dwiema rezolucyami, z których jedna wzywa rząd, aby przygotował projekt noweli do ustawy wodnej, w celu uregulowania poboru szutru z rzek publicznych, a druga wzywa rząd, aby stosownem oświadczeniem uchylił pogłoski o zamierzonem oddaniu kolei państwowych w zarząd kolei Karola Ludwika, co też namiestnik Zaleski przyrzekł uczynić temi dniami.

P. Romanowicz przedstawił sprawozdanie komisyi przemysłowej o wniosku p. Skałkowskiego w sprawie opodatkowania stowarzyszeń produkcyjnych i handlowych. Uchwalono wezwanie do rządu, aby w drodze ustawodawczej postarał się co rychlej o rozszerzenie ustaw państwowych z r. 1880 i 1885 także na stowarzyszenia produkcyjne i handlowe. Uchwałą tą załatwiono 57 petycyj.

P. Romańczuk referował z komisyi szkolnej petycyę miasteczka Radomyśla o zwolnienie od płacenia na utrzymanie nauczycieli kwoty 1200 złr. rocznie. Odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

P. Romańczuk przedstawił z komisyi szkolnej analogiczną petycyę gminy Szydłowce (w pow. husiatyńskim). Odstąpiono ją również Wydziałowi kraj. do zbadania.

Na wniosek komisyi prawniczej (ref. Lenartowicz) wyrażono opinię aby gmina Iskań należała do sądu pow. w Dubiecku, a do starostwa w Przemyślu. Dalej wyrażono opinię, aby w miasteczku Jezierzanach otworzony był sąd powiatowy.

P. Męciński przedstawił imieniem komisyi drogowej petycyę obszarów dworskich w Iwli i Polanach (pow. krośnieńskiego) o pomoc krajową na budowę drogi Iwla-Kępna. Zalecono ją Wydziałowi kraj.

P. Romańczuk i towarzysze wnieśli następującą zmianę regulaminu sejmowego:

„Marszałek urzęduje w języku polskim nie wykluczając ruskiego, a zagaja i zamyka sesyę w języku polskim i ruskim“.

Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Według istniejącego regulaminu marszałek urzęduje, zagaja i zamyka sesyę w języku polskim.

Na tem ukończyło się dzisiejsze posiedzenie. Następne jutro, na którem odbędzie się między innemi rozprawa nad wnioskiem ks. Siczyńskiego w sprawie drogowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 września.

Na sejmiku relacyjnym w Kołomyi dnia 8 b. m. zwołanym przez pp. Kapre'go i Golejewskiego, roztrząsano sprawę zupełnego zniesienia praw propinacyjnych. Po dłuższej dyskusyi zapadła następująca uchwała:

„Zgromadzenie, wyrażając swym posłom uznanie za wypełnianie dotychczasowe przyjętych na siebie obowiązków, oświadcza, że ustawa z 30 grudnia 1875 utwierdziła i zabezpieczyła w sposób niewzruszony dla właścicieli prawa propinacyi tytuł prawny istniejący od niepamiętnych czasów. Uprawnieni pod tym tylko warunkiem zrzec się go mogą, jeżeli przyznane im będzie pełne wynagrodzenie, uwzględniające w zupełności prawa i dochody zawarowane powyższą ustawą, mającą służyć za podstawę przy ewentualnem sfinalizowaniu prawa propinacyi. Gdyby w ten sposób sprawa się pokierować nie dała, żąda zgromadzenie utrzymania w całej pełni ustawy z roku 1875. Zgromadzenie wreszcie uprasza jednocześnie swych posłów, ażeby zwołali wyborców na naradę jeszcze w czasie sesyi sejmowej bezpośrednio po wniesieniu projektu rządowego“.

Na podobnym sejmiku w Stryju dnia 5 bm w obecności pp Stanisława hr. Tarnowskiego ze Sniatynki i dra Fruchtmanna zgodzono się w zasadzie jednomyślnie z projektem doraźnego zniesienia propinacyi za wynagrodzeniem, odpowiadającem rzeczywistej obecnej wartości tego prawa i zwrócono się do posłów z żądaniem działania w tym duchu w Sejmie, gdy sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny. Uchwałę tę motywowano głównie tem, że wartość propinacyi jest chwiejną i problematyczną i zawisłą jest w pierwszym rzędzie od opieki, jakiej prawo propinacyjne doznaje w sferach rządowych. Gdy więc pod rządami obecnego gabinetu nie można się użalać na brak tej opieki i właśnie ta opieka głównie podtrzymuje dochód z propinacyi, a przyszłość w każdym razie nie jest pewną, to należy skorzystać z obecnej przyjaznej chwili i starać się o uzyskanie jak najwyższego wynagrodzenia, co przy pomocy owego miliona z podatku spirytusowego snadnie dałoby się uskutecznić.

Na pierwszej sesyi sejmu bukowińskiego prezydent rządu krajowego br. Pino przedłożył wniosek rządowy o wykupienie prawa propinacyjnego. Projekt ma formę zmiany niektórych paragrafów obowiązującej ustawy. Do tego projektu wybrano zaraz specyalną komisyę. Przewodniczącym jest br. Styrcea, zastępcą Tomaszczuk.

Z Sejmów krajowych.

W mowie zagajającej Sejm czeski marszałek ks. Lobkowic położył niezwykle silny nacisk na smutny fakt abstynencyi posłów niemieckich.

W pierwszej części swego przemówienia — po czesku — wymienił szereg najważniejszych prac, jakiemi Sejm się zajmie; w drugiej części — po niemiecku — rzekł: „Podwójnie pożałowania godną jest ponowna abstynencya reprezentantów wielu okręgów niemieckich, którzy swą jałową abstynencyą obudzają w wyborcach puste nadzieje, a skrajnym stronnictwom dodają otuchy do stawiania żądań, których ani Sejm czeski, ani rząd austryacki nigdy spełnić nie mogą. Spokój da się osiągnąć jedynie przez umiarkowanie obu stronnictw narodowych“.

Według zaręczeń *Narodnich Listów* wiec czeski, mający się odbyć dnia 16 pod kierunkiem klubu staroczeskiego, został zwołany na żądanie gabinetu. Wiec ma się przemienić w rodzaj demonstracyi politycznej na rzecz obecnego gabinetu i złożyć dowód, że naród czeski zadowolony jest z rządu obecnego. — Hr. Taaffe chce przebiegiem wiecu złożyć dowód, że stronnictwo staroczeskie, a zatem rządowe, jest o wiele silniejsze od młodoczeskiego.

Czterdziestoletni jubileusz zniesienia pańszczyzny.

Niemcy w jednym małym zakątku w północnych Czechach około Cieplic, Biliua i Duchowiec (Dux) obchodzili dnia 9 b. m. w Cieplicach pamiątkę zniesienia pańszczyzny w sposób wspaniały i imponujący. Głównym punktem uroczystości było odsłonięcie pomnika na sąsiedniej górze, dominującej nad miastem. Zgromadzonych na uroczystość liczą do 25.000. — a 163 wsi trzech sąsiednich powiatów politycznych przysłało swoich delegatów. Na uroczystość przybył Hans Kudlich, który przed czterdziestu laty w Sejmie rakuskim wraz z innymi postawił był wniosek o zniesienie pańszczyzny i stosunku poddańczego.

W mowie swej podczas odsłonięcia pomnika po kilku uwagach, wyszydzających naród czeski, rzekł między innemi: „Nie dajcie się tumanić hrabiom i książętom. Jeżeli Rieger myśli, iż on kieruje losami narodu czeskiego, to myli się bardzo. Losami narodu czeskiego kierują Szwarcenbergowie i inni tym podobni feudalni arystokraci. Zresztą popatrzcie na Polskę. Jakże się powodzi tamtejszym chłopom pod rządami szlachty“?

O stanowisku Niemców zaś rzekł między innemi: „Niemcy wybudowali tę Austryę, oni znieśli kamienie i zlepili je krwią swoją; jeżeli Niemcy austryaccy przestaną kierować losami Austryi, wówczas Austrya przestanie być tem, czem być powinna, wtedy stanie się słowiańską....“

Wszelkie mowy, wygłoszone później podczas bankietu, chociaż tchnęły wolnością i postępem, miały w ogóle charakter wyłącznie niemiecki, jak gdyby wolność, postęp były owocem pracy wyłącznie niemieckiej.

Do dziejów zniesienia pańszczyzny półurzędowy *Wiener Abendblatt* wykazuje dokumentami, że rząd nosił się już z myślą zniesienia stosunku poddaństwa i wynikłych stąd ciężarów — nim jeszcze Hans Kudlich, którego usiłują przedstawić z pewnej strony jako głównego inicyatora tego wiekopomnego faktu, wystąpił ze swoim wnioskiem i że już wówczas cesarski patent z dnia 28 marca 1848 orzekł zniesienie pańszczyzny na całym obszarze monarchii, począwszy od dnia 31 marca 1849 roku. Faktem jest również, że nie tylko pańszczyzna, ale wszelkie inne ciężary gruntowe w niektórych krajach, a zwłaszcza na Morawie, były zniesione nie tylko faktycznie, lecz prawnie, nim jeszcze zebrany był Sejm konstytucyjny.

Wiener Abendpost omawia następnie wniosek barona Widmanna w Sejmie morawskim i przyjęcie, jakiego doznało uchwalenie tego wniosku wśród reprezentantów ludności wiejskiej, wreszcie wykazuje iż główna zasługa pod względem popierania w Sejmie morawskim intencyj rządu co do zniesienia pańszczyzny, należy się baronowi Albertowi Widmannowi, hr. Włodzimierzowi Mitrowskiemu i księciu Alojzemu Liechtensteinowi, oraz Słowianom: Alojzemu Prażakowi, Janowi Trifalukowi i Janowi Dworzakowi.

Głos pruski o planach Rosyi.

Post zamieszcza w ostatnim numerze dosyć ciekawy artykuł, jak się zdaje, z góry inspirowany. Omawiając polityczną sytuacyę mocarstw europejskich, zaznacza półurzędowy organ niemiecki, że Niemcy wiele przyczyniły się do położenia w chwili obecnej, albowiem skłoniły Rosyę do polityki oględnej i powściągliwej tak w kwestyach wschodnich, jako też odnośnie do anti-germańskich dążności panslawistów rosyjskich. Rosya prawie zdecydowaną już była przyspieszyć starcie z Niemcami. Dzisiaj zaś Rosya zajęła daleko przyjaźniejsze stanowisko względem Niemiec. Dalej organ niemiecki wyraża się w sposób tajemniczy, że do zajęcia tego stanowiska, na jakiem dzisiaj stanęła Rosya w swych stosunkach z Niemcami, w znacznej mierze przyczyniła się i ta okoliczność, że politycy rosyjscy zaczynają przewidywać zbliżenie się „jednego z tych nieuniknionych wypadków, które wcześniej czy później mogą wpłynąć na zmianę sytuacyi świata całego“. Artykuł *Post* kończy się następującym zwrotem: „Obecny stan rzeczy musimy uważać za taki, któremu brak wewnętrznych warunków trwałości. Przekonani jesteśmy, że wypadki nadchodzące z pewnej strony świata wkrótce ujawnią nietrwałość dzisiejszej sytuacyi politycznej. Ale uważamy to za wielką dla nas wygranę, że Niemcy uwolnią się w ten sposób od sztucznej i bezowocnej pracy, jaką byłaby walka z Rosyą, z której cały świat chciałby korzystać, a nikt do tej pracy przyczynić się niechce“. Jeżeli się nie mylimy, dziennik niemiecki ma na myśli przewrót w Azyi i stanowcze starcie się Rosyi z Anglią na terytoryum azyatyckiem. Zamierzony zjazd cara z szachem perskim w Tyflisie zdaje się być niezłą ilustracyą do tej przepowiedni. Z drugiej zaś strony o rozpoczynającem się zaostrzeniu stosunków pomiędzy Rosyanami a Anglikami wnosić można z wiadomości, zamieszczonej w ostatnim numerze *Nowoje Wremia* Dziennik ten podaje jako fakt stwierdzony urzędownie przez rządową komisyę śledczą, że dyplomata angielski Drummond-Wolff wypłacił na ręce kozaka Aszinowa 16.000 funtów szterlingów (przeszło 190 000 złr.), na podburzanie ludności kaukaskiej przeciwko rządowi rosyjskiemu. Wszakże wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.

Utrudnienia paszportowe.

Donosiliśmy już o utrudnieniach, jakich doznają od pewnego czasu osoby, przybywające z Królestwa Polskiego i Rosyi. Władze austryackie przepuszczają przez granicę tylko tych podróżnych, których paszporty zaopatrzone są wizą konsula austryackiego. Poddani rosyjscy, którzy nie wiedząc o tem rozporządzeniu, nie postarali się o taką wizę, nie mogą się dostać do Galicyi nawet wówczas, jeżeli przejeżdżając przez Austryę udają się wprost do innych krajów.

Fakta te, stwierdzane kilkakrotnie, nie ulegają wątpliwości Z niemałem przeto zdziwieniem wyczytaliśmy dziś w dziennikach warszawskich następujący ustęp, wyjęty z inspirowanego przez rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych *Jour. de St. Petersb.*:

„W gazetach pomieszczono niedawno że podróżni, udający się do Austryi, albo nawet przejeżdżający granicę austryacką, celem udania się do innych krajów, obowiązani są odtąd przedstawiać swe paszporty do podpisania konsulom austryackim w Rosyi, ponieważ inaczej narażeni zostaną na zwłokę na granicy. Po sprawdzeniu okazało się, iż w poselstwie austryackiem w Petersburgu o żadnem podobnem postanowieniu nikt nie wie“.

Polegając na powyższym komunikacie ministeryalnego organu, musimy wyrazić zdziwienie, że w pałacu ambasady austryackiej w Petersburgu nie wiedzą dotychczas o nowych funkcyach konsulatów w Rosyi. Pokazuje się, że korespondencye między ministerstwem spraw zagranicznych, konsulatami i ambasadą odbywają się z tym samym pośpiechem, do którego przyzwyczaiły nas już władze polityczne w Galicyi

Włochy i Francya.

Członek parlamentu włoskiego p. Ellena, piastujący godność podsekretarza stanu w ministerstwie rolnictwa i handlu, miał w niedzielę mowę na zgromadzeniu wyborców w Agnaui, przyczem zastanawiał się obszernie nad handlowemi układami między Włochami i Francyą i nad toczącą się dziś między temi państwami walką cłową. Mówca wychwalał oględność i takt polityczny Crispiego, który umie zawsze odróżnić politykę od spraw ekonomicznych. Ellena sądzi, że mimo walki na polu ekonomicznem mogą dwa państwa żyć w najlepszych zresztą stosunkach; dowodem tego są Niemcy i Austrya. W końcu zaznaczył mówca, że równie rząd jak i naród ubolewają nad zaostrzeniem się stosunków z Francyą.

Riforma porównywa protest Turcyi przeciw zaborowi Massawy z takimże protestem, ogłoszonym z r. 1881, gdy Francya zajęła Tunis. Z porównania tych dokumentów wysnuwa *Riforma* wniosek, że Porta nie ma bynajmniej ochoty wdawać się w spory z Włochami.

Niemcy w Afryce.

Z Londynu donoszą o niegościnnem przyjęciu, jakiego doznał niemiecki okręt wojenny „Mewa“ wysłany do Tongi (na północny zachód od wyspy Zanzibar) celem objęcia zarządu imieniem Stowarzyszenia niemiecko-wschodnio-afrykańskiego. Dla wywiedzenia się o stanie rzeczy na lądzie wysłano po południu łódkę, która przyjętą została przez mieszkańców strzałami. Nazajutrz rano w tenże sam sposób powitano inne dwie łodzie. „Mewa“ dała ognia i rozpędziła napastników. Sułtan wysłał wojska celem ukarania mieszkańców, nie chcących przejść pod zwierzchnictwo Niemiec. Porządek przywrócono. *Times* dodaje szczegóły następujące: Gdy łódź, wysłana przez „Mewę“, została powitaną gwałtownym ogniem, „Mewa“ zbombardowała Tongę i wysadziła na ląd oddział wojska, który zapędził rokoszan w zarośla. Dwóch Niemców odniosło ciężkie rany, dwudziestu Arabów zginęło. Wzburzenie wzrasta. Angielski konsul generalny wysłał okręty dla obrony angielskich poddanych. Sułtan Zanzibaru wysłał wojska pod dowództwem generała Matthewsa, celem przywrócenia porządku. Eskadra niemiecka stoi u wybrzeży

Kronika.

Kraków, 11 września

Prezydent dr. Szlachtowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie z rąk wiceprezydenta p. Friedleina. Posiedzenie rady miejskiej z powodu świąt żydowskich zwołanem zostanie prawdopodobnie dopiero po 20 września.

Z magistratu Projekt polepszenia płac urzędników i sług magistratu krakowskiego, oparty na bardzo licznych statystycznych zestawieniach, wypracowany został przez prezydenta i przedłożony będzie natychmiast po powrocie radców miejskich z urlopu komisyi specyalnie *ad hoc* wydelegowanej a następnie sekcyi prawniczej i Radzie miasta

Projekt wprowadza dwa pięciolecia z urzędu równające się 10 procentom płacy stałej — tudzież zaprowadza dodatki procentualne w miarę rang urzędnika. W każdym razie projekt ten w razie przyjęcia go przez Radę polepszy znacznie położenie materyalne urzędników, gdyż zrówna ich co do płacy ogólnej z urzędnikami państwowemi.

Z zarządu gazowni miejskiej otrzymujemy następujące pismo: „Z powodu będącej na ukończeniu budowy nowego gazometru i niemożności nagromadzenia potrzebnego zapasu gazu, musi być oświetlenie intensywne uliczne znacznie zredukowane, — a stan taki potrwa około dziesięciu dni“.

Obywatelstwo austryackie otrzymał p Romuald Tomasz dwóch imion Makowski, poborca przy akcyzie miejskiej, dotychczas poddany rosyjski.

Wydział Stowarzyszenia notaryuszów austr uchwalił na posiedzeniu swem, 8 bm odbytem pod przewodnictwem prezydenta Stowarzyszenia notaryuszy dra Roncali w Wiedniu, uczynić zadość zaproszeniu Izby notaryalnej w Krakowie i następne swe zgromadzenie generalne odbyć w Krakowie. Uchwała ta została przyjęta przez zgromadzenie oklaskami.

Zmarli. Ferdynand Bandrowski, kapitan 20 pułku piechoty, ozdobiony krzyżem zasługi, zmarł wczoraj w Krakowie w 46 roku życia.

W majątku Rdzawa w powiecie bocheńskim zmarł w 83 roku życia Teodor Niwicki, porucznik drugiego pułku Krakusów wojsk polskich z 1831 roku.

W Wojniczu zmarł w 85 roku życia Leopold Pędracki, uczestnik walk o wolność w 1831 i 1863 roku.

S. p Juliusz Au, zmarły w piątek profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, we wczesnej już młodości dał się poznać jako wybitny pracownik na polu poprawy stosunków rolniczych. Urodzony w Poznańskiem w r. **1842**, zawodową karyerę rozpoczął na obczyźnie, zaciągnąwszy się w szeregi niemieckich działaczy i uczonych. W tej to epoce zorganizował on w prowincyach nadreńskich sieć stowarzyszeń i ogłosił drukiem kilka prac teoretycznych: *„Justus von Liebigs Lehre von der Boden-Erschöpfung“* (1868). *„Die Creditgenossenschaften in ihrer Bedeutung für Stadt und Land“* (1869). *„Die Hilfsdüngemittel in ihrer volks- und privatwirthschaftlichen Bedeutung“* (1869). — W uznaniu zasług nadreńskie Towarzystwo ekonomiczne mianowało go honorowym członkiem, połączona zaś z uniwersytetem w Bonn akademia rolnicza w Poppelsdorf ofiarowała katedrę docenta. Przed młodym uczonym otwierała się perspektywa świetnej karyery. Wolał on jednak iść drogą służby dla kraju

Wróciwszy w rodzinne strony, brał udział w pracach centralnego Towarzystwa gospodarskiego, Związku polskich spółek zarobkowych, Banku włościańskiego w Poznaniu, Towarzystwa przyjaciół nauk, piórem swem zasilał *Ziemianina* i inne pisma fachowe największe wszakże zasługi położył na stanowisku dyrektora szkoły rolniczej w Żabikowie. Szkoła ta była podówczas jedynym wyższym pol-

skim zakładem naukowym w W. Ks. Poznańskiem. Napływała do niej młodzież z pod zaboru rosyjskiego. Poczynało się wytwarzać ożywcze ognisko rodzimej wiedzy. To też nic dziwnego, że w państwie, które w niewiele lat później wprowadziło na wielką skalę system rugowań i wywłaszczeń, szkoła taka musiała być zamkniętą.

Resztę życia ś. p. Au poświęcił profesurze w wyższej szkole rolniczej w Dublanach. Z zakresu nauk społecznych wykładał ekonomię polityczną i politykę ekonomiczną; z zakresu nauk zawodowych: rachunkowość gospodarską, bonitacyę i szacowanie dóbr, encyklopedyę, metodologię i historyę teoryi gospodarstwa wiejskiego. Zawód swój uprawiał z zamiłowaniem i zarówno w Zabikowie, jak i w Dublanach zaskarbiał sobie przywiązanie młodzieży prawdziwie koleżeńskiem z nią pożyciem i uczynnością, że wspomnimy tu tylko o pięknym fakcie zapisania przezeń bogatej biblioteki na rzecz Towarzystwa Bratniej pomocy w Dublanach. Nawiasem dodamy, że oprócz kilku dzieł fachowej lub publicystycznej natury, przez kilka lat ostatnich wydawał bardzo cenny „Kalendarz dla gospodarzy“ (1881—1885).

Bochnia, 10 września. (Koresp. *N. Reformy*). Dziś zmarł tu ś. p. ks. Teodor Bordolo Abondi, kanonik honorowy archidyecezyi lwowskiej, radca konsystoryalny, emerytowany proboszcz wojskowy, ozdobiony medalem wojennym. Zmarły liczył 60 lat, używał powszechnego szacunku w mieście. — Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się 11 bm wieczorem, pogrzeb zaś we środę 12 bm. przed południem.

Pożar. W Radziechowie w nocy z 31 sierpnia na 1 września wybuchł pożar w niezamieszkałej części domu Izaaka Ekera i w krótkim czasie objął i zniszczył 20 domów, zamieszkałych przez 58 rodzin żydowskich; szkoda wynosi 39.130 złr., z której to sumy odpada 8.730 złr., jako zwrot od Towarzystw asekuracyjnych.

Ze Szczawnicy donoszą nam, iż rozpoczęto już roboty około uporządkowania wszystkich realności na Miodziusiu, należących do pani Tomankowej, która swe prawa dwudziesto-letniego dożywocia przelała, jak donosiliśmy, na nowonabywcę dra Kołączkowskiego, lekarza od lat kilkunastu praktykującego w Szczawnicy. Do przyszłego sezonu urządzone zostaną na nowo łazienki, zaopatrzone w wodę ze źródła Szymona. Uporządkowanem zostanie źródło Wandy, tak obfite w wodę mineralną. Łazienki nowe, zbudowane przez panią Tomankową kosztem 13.000 złr., zostaną przerobione na zakład wodoleczniczy według pierwszorzędnych wzorów, tak iż hydroterapia przeprowadzoną będzie jak w Krynicy i Zakopanem. Dla kurujących się hydroterapią urządzić ma dr. Kołączkowski pensyonat tani, a z komfortem. Także urządzoną zostanie na Miodziusiu przez jednego z aptekarzy kumysarnia i fabrykacya kefiru.

Z Królestwa Polskiego. *Kur. Warsz.* donosi: „Dobra Ojcowskie wystawione są na sprzedaż przez Towarzystwo kredytowe ziemskie. Jednocześnie Ludwik hr. Krasiński, przyjąwszy przed kilku miesiącami w zastaw część lasu, przylegającego do Doliny Ojcowskiej, przeprowadza odgraniczenie pomiędzy lasem będącym w zastawie, a lasami należącemi do dóbr wystawionych na licytacyę“.

Z Poznania. *Kur. Pozn.* donosi: „Znany na polu naukowem wydawca nakładów biblioteki kórnickiej, p. dr. Zygmunt Celichowski, nabywszy istniejącą tu blisko od lat 50 księgarnię nakładową pod firmą J. K. Żupański, prowadzić ją nadal będzie pod tą samą firmą i to w pałacu hr. Działyńskich przy Starym Rynku nr. 78. Nie wątpimy, że księgarnia ta pod nowem kierownictwem znowu w świecie księgarskim zasłynie i rozwinie śpiący chwilowo w Księstwie ruch wydawniczy“.

Bogactwo mineralne Ameryki. Sprawozdanie naczelnika statystyki górnictwa Stanów Zjednoczonych wykazuje, że rezultat eksploatacyi ziemi w ciągu r. 1887 wzrósł znacznie. Wartość wydobytych produktów przewyższyła 538 milionów dolarów czyli wyniosła o 78 miliony więcej niż w r. 1886 i o 100 milionów więcej, niż w r. 1885. Wszystkie metale przyniosły większy rezultat, oprócz — złota. A rezultat ten przedstawia się jak następnie: surowiec żelaza 6.418.140 ton po 2240 funtów wartości 121 925.800 dolarów — o 26,730.000 dol. mniej, niż w roku ubiegłym; srebro 41,269 240 uncyi wartości 53,441.300 dol. — o 2,441.300 więcej, niż w r. ubiegłym; złoto 1,596.500 uncyi, wartości 33,100.000 dol. — o 1 900.000 dol. mniej, niż w r. ubiegłym; miedź 184,670.524 funt., wartości 21,052.440 dol. — o 4,582.937 dol. więcej: ołów 160.700 małych ton po 2000 funtów wartości 14,463.000 dol — o 1,795.351 dol. więcej; cynk 50 340 małych ton wartości 4,782.300 dol. — o 1 029.892 dol. więcej; merkuryusz 33.825 butelek wartości 1,429.000 dol. — o 369.000 dol. więcej; niklu wydobyto za 133.200 dolarów. Ogólna wartość metali wynosiła tedy 281,637.062 dol. Produktów niemetalicznych wydobyto lub wyrobiono: węgli 123,965.255 małych ton wartości 173,540 996 dol.; nafty 28,249.543 beczek wartości 16,949.726 dol.; kamieni budulcowych za 25 milionów dol.; cegły za 40 mil. dol.; wapna 46,750.000 beczek wartości 23,375,000 dol; cementu 6,692.744 beczek wartości 5,186,877 dol.; soli 7, 831.962 beczek wartości 4,093,846 dol. — Ogólna wartość wszystkich produktów niemetalicznych wyniosła 281,637.062 dol., tak że ogółem wartość wszystkich produktów mineralnych doszła do 538,056.345 dolarów.

Sykanie w teatrze. Akademia francuska zajęła się na jednem z ostatnich posiedzeń zajmującym tematem: zwyczajem sykania w teatrze. Roztrząsano historyę dziwnego tego zwyczaju i dzisiejsze jego stanowisko wobec prawa karnego. Z rozpraw wygłoszonych wynikło, iż zwyczaj sykania istniał już w dawnej Grecyi i Rzymie, jak również objawiał się już w średnich wiekach we Francyi. W roku 1673 pewien naczelnik policyi wydał manifest karzący sykanie w teatrze karą śmierci. Drakońskie prawo odniosło jednak ten tylko skutek, iż wkrótce potem wysykano samego pana naczelnika. W roku 1685 wydano ponowne, łagodniejsze tym razem rozporządzenie przeciw wszelkim przerwom i zakłóceniom porządku widowisk teatralnych, lecz i tym razem skutek nie okazał się trwałym. Manifest rządowy nareszcie, wydany w r. 1701 przeciw sykaniu w teatrze, dziś jeszcze pozostaje w swej mocy. Przedmiotem rozpraw była jedynie kwestya, czy sykającego w teatrze można lub nie, powołać przed kratki sądowe. Francuski sąd kasacyjny nie uznaje sykania w teatrze za przestępstwo i dotąd nie zastosował kary przepisanej prawem przeciw hałaśliwym demonstrantom. Niemniej jednak prawo upoważnia władzę policyjną do usunięcia z widowni osób przeszkadzających odbyciu się widowisk, oraz karania ich w wysokości 1 do 5 franków.

Przeniesienia. Ministeryum handlu przeniosło starszego zarządcę pocztowego Aleksandra Lorenza z Brodów do Przemyśla.

Odznaczenia. Cesarz, w ocenieniu użytecznej działalności przy budowie państwowych kolei żelaznych, zezwolił, aby inspektorowi generalnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych, radcy Antoniemu Suchanek, został wypowiedziany wyraz zadowolenia; dalej udzielił urzędnikowi gen. dyrekcyi kolei państwowych Janowi Rybczyńskiemu złoty krzyż zasługi z koroną, a urzędnikom tejże dyrekcyi Klaudyuszowi Angermanowi, Edwardowi Markhl i Ottonowi Bertele von Grenadenburg złoty krzyż zasługi. Inspektor zaś, Antoni Millemoth, otrzymał tytuł radcy budownictwa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 13 września: Pierwszy gościnny występ pani H. Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich i czwarty występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W sobotę 15 września: Drugi gościnny występ pani H. Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich i piąty gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich — po raz pierwszy: „Odbijanego“, komedya w 5 aktach Wincentego Rapackiego.

W niedzielę 16 września: Trzeci gościnny występ pani H. Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich i szósty gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich — po raz drugi: „Odbijanego“, komedya w 5 aktach Wincentego Rapackiego.

W nauce: „Order króla Senegambii“ (*Décoré*), komedya w 3 aktach Henryka Meilhac'a.

Z dniem 15 września przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** **Akademia Umiejętności.** Dnia 10 lipca odbyło się pod przewodnictwem dyrektora dra Zolla posiedzenie Wydziału historyczno filozoficznego, na którem dr. Juliusz Leo przedstawił treść pracy swej pod tytułem: „Teorya i reforma podatku od spadków.“

Autor podzielił pracę swą na trzy części. W pierwszej przedstawił szczegółowo stan obecny ustawodawstwa europejskiego w przedmiocie podatku od spadków, w drugiej skreślił teoryę podatku tego, a więc przedewszystkiem funkcyę jego w systemie podatkowym, w trzeciej wreszcie wyłożył zasady ewentualnej jego reformy, koniecznej ze względu na niedokładność i niepraktyczność obecnych urządzeń.

Przegląd ustawodawstw europejskich rozpoczyna autor od podatku w Anglii, jako względnie najdoskonalszego, przechodzi następnie szczegółowo ustawodawstwo francuskie, włoskie, belgijskie, holenderskie, rosyjskie, polskie z czasów Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego i Rzeczypospolitej Krakowskiej, wreszcie zastanawia się najdłużej nad podatkiem w Austryi.

Już z tego porównawczego studyum wypływa, że podatek w Austryi nietylko nie należy do najdoskonalszych, ale pozostaje daleko w tyle po za urządzeniami wszystkich innych państw europejskich. Tłumaczy to poniekąd fakt, że obecny ustrój podatku w Austryi opiera się zawsze jeszcze na przestarzałej ustawie stemplowej z r. 1850, podczas gdy prawie wszędzie za granicą przeprowadzono w ciągu ostatnich 25 lat zasadnicze na tem polu reformy.

Jeżeli pomimo owych licznych reform nie może nas żaden z istniejących podatków w zupełności zadowolnić, przypisać to należy przedewszystkiem okoliczności, iż teorya nauki o skarbowości, której głównem i najważniejszem zadaniem jest wskazywać praktyce kierunek reform podatkowych na podstawie krytycznego rozbioru danych urządzeń, bardzo niedostatecznie się dotychczas przedmiotem tym zajmowała.

Przystępując do przedstawienia własnej teoryi podatku od spadków, autor poddaje w rozdziale I części II krytycznej ocenie dotychczasowe teorye podatku od spadków szkoły liberalnej Adama Smitha, socyalistów i socyalnych reformatorów, opierających się w tej kwestyi na poglądach Jeremiego Benthama, wreszcie teorye najnowsze Eisenharta, Schaefflego i kilku innych znakomitszych ekonomistów niemieckich i francuskich. Najważniejszym rezultatem dotychczasowych badań jest przekonanie, że każda instytucya podatkowa, a więc i podatek od spadków jedynie jako część składowa całego systemu podatkowego ocenianą być może, że więc zająć się należy w pierwszej linii zbadaniem funkcyi, jaką podatek spadkowy w systemie ma spełnić. Autor rozbiera w tym celu istniejące kategorye podatkowe i przedstawia ich zalety i wady i na tej podstawie stawia swoją teoryę, według której wyznaczyć należy podatkowi od spadków dwie oddzielne funkcye w systemie podatkowym.

Pierwszą jego funkcyą będzie wyrównać braki wszystkich innych kategoryj podatkowych przez uzupełniające obciążenie kapitału ruchomego, dochodów ze spekulacyj i konjunktury, wreszcie skapitalizowanych oszczędności, o ile te za życia podatnika od równomiernego ponoszenia ciężarów publicznych się uchylały. Jest to więc uzupełniające obciążenie zdolności podatkowej spadkodawcy.

Drugą funkcyą podatku tego będzie stosowne obciążenie chwilowej zdolności podatkowej spadkobiercy względnie legataryusza.

Opierając się na powyższej teoryi, żąda autor w części III, ażeby przy podjąć się mającej reformie podatku od spadków, rozdzielono podatek ten na dwie odrębne kategorye, t. zw. podatek masalny i podatek od spadków; ażeby dalej przyjęto stopę progresyjną i wyższą stopę podatkową dla kapitałów ruchomych, ażeby wreszcie zwolniono całkiem spadki drobne, oraz legaty na rzecz zakładów i instytucyj naukowych i dobroczynnych.

*** P. Henryk Sienkiewicz wybrany został w miejsce śp. J. I. Kraszewskiego członkiem komitetu międzynarodowego Towarzystwa artystów i literatów.

*** Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Binkiewicza „Widok ze Ściejowic“, Hirszenberga „W salonie“, Olesińskiego „Wieczór“, Popiela „Żydzi na wygnaniu“, Stasiaka „Legenda“, Trojanowskiego „Amator starożytności“, Wielogłowskiego „Rozsworowywanie mety na Podolu“ akwarela.

Dział ekonomiczny.

Podniesienie stopy procentowej. Rada jeneralna banku austro-węgierskiego na posiedzeniu dn. 10 b. m. uchwaliła podnieść stopę procentową w eskoncie z 4% na 4½%, w lombardzie z 5% na 5½%. Postanowienie to obowiązuje od dziś dn. 11 b. m.

Nowy przemysł domowy. Tkactwo ma u nas przeważnie charakter przemysłu prawdziwie domowego; usiłowania komisyi przemysłowej przy Wydziale krajowym skierowane są do tego, aby resztkom dawnych gniazd tkackich, które niegdyś miały charakter przemysłowo-handlowy, dodać nowego ożywienia i utworzyć dla nich nowe warunki bytu, zgodne z obecnym stanem tej gałęzi przemysłu i z teraźniejszemi stosunkami handlowemi.

Obok tkactwa w obszerniejszem słowa znaczeniu, t. j. tkactwa wyrabiającego na wielkich warsztatach postawy płótna czy sukna, egzystuje inna gałąź tkactwa pokojowego na małych maszynkach, które w każdym pokoju do zwykłego stołu dadzą się przystosować, a wystarczają zupełnie, aby na nich wyrabiać tkaniny z najrozmaitszego materyału surowego od najgrubszego do najdelikatniejszego z wszelką dokładnością i wyszukaną nawet elegancyą.

Szkoła takiego tkactwa powstała właśnie w Krakowie przy ulicy Szpitalnej l. 28, II piętro. Nauka wszelkich rozlicznych kombinacyj, jakie w tej gałęzi tkactwa są możebne, trwa tylko dwa tygodnie; kompletny aparat względnie do materyału, z jakiego jest zrobiony, kosztuje 12—25 złr.

Nabycie wprawy w tkaniu tego rodzaju da uczennicom sposobność zaspokojenia potrzeb nawet wybrednych nietylko dla siebie samych i dla swoich, ale da środek zarobkowania łatwiejszy, niż zarabianie igłą.

Podatek od zapasu spirytusu i spirytualiów w dniu 1 września b. r. obliczony został na Kraków i okręg dyrekcyi skarbowej krakowskiej na przeszło pół miliona złr., a w całej Galicyi t. j. w 12 okręgach skarbowych galicyjskich przeszło na 5 milionów złr. Podatek ten od zapasu wynosi 24 cnt. od litra.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dn. 10 września. Na targowicę przypędzono ogółem 4916 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 1648 sztuk, z Węgier 2269 i z prowincyj niemieckich 999 sztuk.

Przebieg targu był ożywiony i ceny podwoiły się o 50 ct. do 1 złr. na cetn. metr.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 52—60 złr., wyjątkowo po 61 złr., za węgierskie po 52—60 złr., za niemieckie po 54—61 złr., wyjątkowo po 62 złr.; za galicyjskie woły z paszy po 45—53 złr za cetnar metryczny bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 11 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	749,5 mm	749,1 mm	748,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,0	+14°,8	+25°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79%	89%	47%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	1	3

Uwagi: Stan barometru bez znaczniejszej zmiany, jest jeszcze wysoki przy słabych wiatrach ze wschodniego kierunku i dość wysokiej temperaturze. Niebo pozostanie przeważnie pogodne, chociaż burze i krótkotrwałe opady nie wykluczone.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 września. (Sprawozdanie z posiedzenia Sejmu krajowego). Wniosek Wydziału krajowego o konwersyę pożyczki na budowę zakładu w Kulparkowie odesłano do komisyi budżetowej, — pięć sprawozdań Wydziału kraj. w sprawie zmian terytoryalnych do Komisyi prawniczej.

Sprawozdanie Komisyi drogowej o wniosku p. Siczyńskiego w sprawie noweli drogowej wywołało żywą dyskusyę. P. Antoniewicz silnie atakuje obowiązującą ustawę drogową. Pp. Jaworski, Romer i Męciński bronią ustawy. P. Romanowicz broni zasady oparcia wymiaru obowiązków drogowych na podstawie podatkowej. Po odpowiedzi sprawozdawcy p. Czajkowskiego uchwalono wniosek komisyi, polecający Wydziałowi krajowemu zbadanie skutków ustawy i zbieranie materyałów do reformy.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszych zamknięto posiedzenie o godz. 1½. Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń, 11 września. Cesarz Wilhelm przyjedzie do Wiednia 4 października i zamieszka w pałacu Schönbrun.

Wiedeń, 11 września. Hr. O'Sulivan, mąż słynnej artystki dramatycznej, pani Wolter, umarł.

Wiedeń, 11 września. Ks. Walii zwiedził wczoraj z cesarzewiczem wystawę przemysłową, a dziś złożył wizytę arcyks. Karolowi Ludwikowi. Utrzymują, że cesarzewicz zaprosił księcia na wielkie polowania, które w jesieni odbędą się na Węgrzech i że książę przyjął to zaproszenie.

Wiedeń, 11 września. Przybył tutaj serbski minister skarbu Rakicz.

Wiedeń, 11 września. Arcyksiążę Rudolf oddał wizytę księciu Walii wczoraj w południe w Grand Hôtel. Książę Walii o godz 1 popołudniu przybył na dwór, aby podziękować cesarzowi za powierzenie mu pułku.

Odjazd na manewry do Bellowaru nastąpi jutro o godz. 8 wieczór.

Praga, 11 września. Zgromadzenie wyborców w Libochowicach wyraziło podziękowanie i udzieliło wotum zaufania Gregrowi i w ogóle posłom młodoczeskim; klubowi zaś czeskiemu — wotum nieufności za reakcyjne stanowisko zajęte przez Staroczechów.

Petersburg, 11 września. Ukazem carskim usunięto wykładowy język niemiecki z prywatnych szkół w Rydze i gubernii inflanckiej.

Berlin, 11 września. *Nordd. Allg. Ztg* usprawiedliwia postępowanie rządu niemieckiego wobec zarzutów prasy rosyjskiej, jakoby królowa Natalia doznała była w Niemczech prześladowania. Organ kanclerza utrzymuje, że królowa serbska intrygowała zawsze przeciw Niemcom, co wywołało nawet pewne dyplomatyczne kroki, podczas gdy król Milan dochowywał Niemcom wiary; polityka nie da się pogodzić z uczuciowością, a Niemcy nie mogły oszczędzać królowej Natalii, tak samo jak niegdyś nie oszczędzały cesarzowej Eugenii.

Börsen-Courrier twierdzi, że stronnictwo reakcyjne nie ma prawa zaliczać generała Waldersee do swego obozu. Generał nie poróżnił się ani razu z kanclerzem, a ks. Bismark aprobował od razu powołanie go na następcę Moltkego. Cesarz Wilhelm odjechał do Bremerhaven na manewra floty.

Bruksela, 11 września. Socyaliści belgijscy postanowili wystąpić na przyszłym kongresie londyńskim z projektem przywrócenia internacyonału.

Paryż, 11 września. Carnot i Floquet przybyli dzisiaj do Erveux, gdzie ludność świetnie ich przyjęła.

Bukareszt, 11 września. Królowa Natalia zamierza złożyć wizytę carowi rosyjskiemu, korzystając z okazyi jego pobytu w południowej Rosyi.

Sofia, 11 września. Ukazanie się reprezentanta serbskiego Danicza na ostatnim wieczorze dworskim uważają tu za rodzaj uznania księcia Koburskiego ze strony Serbii.

Sofia, 11 września. Przy wielkiem zgromadzeniu publiczności rozpoczął się dzisiaj proces Risowa redaktora opozycyjnego dziennika *Votjek*. W swej mowie obronnej wyraził się Risow, że książę Koburski musi opuścić Bułgaryę; publiczność przyjęła te słowa oklaskami, wskutek czego policya wypróżniła salę. Jutro sąd wyda wyrok. Komisya wojskowa wyjeżdża do Węgier celem zakupienia 1.200 koni.

Sofia, 11 września. Rząd bułgarski udzielił swego przyzwolenia na zwołanie świętego Synodu, który od dwóch lat już nie był zwoływany.

San-Francisco, 11 września. Pożar zniszczył tu dwie ulice. Straty obliczają więcej niż na milion.

Wiedeń, 11 września. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1). Węgierska renta złota 100·80, austryacka papierowa 91·20; akcye kolei Karola Ludwika 210·25.

Pszenica na jesień 8·02, żyto na jesień 6·18.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 11 września 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	55
Zjednoczony dług w srebrze	82	20
Austryacka renta złota	110	70
5% austryacka renta (marcowa)	97	70
Akcye banku austro-węgierskiego	881	—
Akcye kredytowe	315	40
Londyn	121	80
Srebro	—	—
20-to franków: za sztukę	9	63
Dukaty austryackie	5	75
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	40

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Smarzewski.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY
Na przystanku Zwierzyniec.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 10 po południu.

Kraków, dnia 11/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	124 50	125 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59	60 —
20-to frankówka złota	9 55	9 7
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	10 ; —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91 —	92 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 20	93 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ II Em.	91 50	92 50
4½% „ „ „ „	94 70	95 70
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101	103 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	100 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	97 25
4% „ likwidac. „ „ „ 100	85 —	87 —

Lwów, dnia 10/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
5% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	8 4	91 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	9 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 10/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	87 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98 50	—
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	96 75
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	95 90

Wiedeń, dnia 10/9.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 80	82 —
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 30	82 50
4% „ „ złota „ „ 100	110 50	110 75
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 75	97 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 75	134 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	14 46
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	170 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 7	100 5
5% „ papierowa „ „ 100	91 25	91 45
5% Obl. w.-Os b. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 25	114
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130 75	131
„ „ „ 50 „ „ „ 100	129 25	129 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 75	126 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 —	104 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	103 60	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 75	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	105 —	105 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	120 50
% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 70
% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	37 10	37 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 40	20 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 —	94 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	10 —	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	1 ·1 90	101 90
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 50	99 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 90	101 4
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 —	103 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 50	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 30	4 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 25	10 60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 60	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 50	100
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 50	102 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8 8	82 60
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 75	90 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	147 50	148 50
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	98 26	98 75
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 30	98 90

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 75	9 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181 25	181 60
Klary „ 40 „ m. k.	61 —	61 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 50	120
Krakowskie „ 20 „ w. a.	25 75	26 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	61 —	65 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 3	18 6
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 30	12 50
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 75	23
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	35 —	36
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140 75	141 75
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	118 —	118 40
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	10 20	102 60
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	315 30	315 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	307 60	3 8 —
30·—	Laenderbank „ 200 „	242 90	243 40
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	88	884
12·—	Unionbank „ 100 „	217 75	218 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	18 —	183 25
117,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2473	478
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	210 —	21 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	221 50	222 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143 —	143 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 75	192 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 50	180 50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	255 60	256
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	110 25	110 50
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	416 —	413 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 75	5 78
20-to Frankówki „ „	9 65	9 6
20-to Markówki „ „	11 87	11 89
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 91	9 94
Funty szterlingi „ „	12 14	12 19
Banknoty włoskie „ „	47 60	47 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	124 50	125 —